Nr. 38. We Lwowie Poniedziałek dnia 7. Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Auglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Bataljony szkolne.

W tych dniach pojawiła się zajmująca broszura Teofila Merunowicza, posła na Sejm krajowy p. t.: „Sprawy włościańskie w Sejmie.“ Znajdujemy tam wiele trafnych uwag na czasie, wnioski, które znalazły już wyraz w uchwałach sejmowych i kilka myśli pobieżnie naszkicowanych, które dopiero mają się stać przedmiotem dyskusji. Do rzędu tych ostatnich należy wniosek utworzenia „Bataljonów szkolnych. Ze względu na nowe przepisy, dotyczące służby wojskowej, wydaje nam się rzeczą słuszną zanotować myśl p. Merunowicza bez żadnych na razie komentarzy z naszej strony“:

„Wielce popularną a pożyteczną nowością na polu szkolnictwa, pisze p. M. byłoby zaprowadzenie obowiązkowe we wszystkich szkołach nauki musztry wojskowej dla chłopców.

Nauka musztry da się łatwiej zaprowadzić, jak nauka gimnastyki, a wpłynęłaby także skutecznie na fizyczne rozwinięcie młodzieży, nadałaby pewną grację rycerską jej ruchom, a także i na charakter chłopców niewątpliwie wywierałaby wpływ korzystny — zaś w obec zaprowadzonego obecnie powszechnego obowiązku służby wojskowej, w obec ustawy o pospolitem ruszeniu, które to urządzenia militarne całą ludność męską państwa zmieniają w kadry wojskowe, potrzeba i użyteczność nauki musztry w szkołach jest oczywistą.

Doprowadziło by to mię zadaleko, gdybym chciał zapuszczać się w roztrząsanie szczegółów tego przedmiotu: w jakich rozmiarach nauka ta miałaby być zaprowadzoną w szkołach rozmaitych kategoryj, w jaki sposób mieliby być dobierani instruktorowie dla chłopców do tej nauki, czy, i w jaki sposób miałyby być u nas tworzone t. zw. „bataljony szkolne“ na wzór Szwajcarji i Francji i t. d.?

Rozstrzygnięcie podobnych pytań leży już w zakresie kół fachowych: nauczycielskich i wojskowych, których zdania wypadałoby zasięgnąć przy układaniu przepisów o zaprowadzeniu nauki musztry w szkołach naszych.

Naturalnie, iż przy nauce musztry w szkołach musiałby być używany język wykładowy, obowiązujący w szkole, co jednak nie przeszkadzałoby równoczesnemu przyuczaniu chłopaków do zrozumienia formułek komendy w języku armji. Korzyść z tego byłaby obustronna, gdyż w szeregi armjl przybywałby w masie rekruci, rozumiejący komendę, a na odwrót dzieciom naszym, które nie zawsze rozumieją po niemiecku, zaoszczędziłoby się bardzo wiele mitręgi w początkach służby wojskowej. Jak dalece zaś pomoc taka w nauce musztry w języku macierzystym rekrutów jest niezbędną, uznały już dawno władze wojskowe, gdyż istnieją urzędowe wydania regulaminu ćwiczeń wojskowych (*Exercirreglement*) w języku macierzystym żołnierzy każdego pułku. Gdy zaś niniejsza rozprawa moja odnosi się do spraw włościańskich, więc zamieszczam tu w szeregu postulatów włościańskich także kwestję zaprowadzenia nauki musztry, gdyż rekruci włościańscy, którzy z małymi wyjątkami wchodzą w szeregi armji bez żadnej znajomości języka niemieckiego, najbardziej są w tem interesowani, ażeby nastręczoną im została wcześnie sposobność do obznajomienia się z musztrą, zaprawienia się do jej zrozumienia. Nie są rzadkie przykłady, że parobcy po wsiach składają się teraz często sami między sobą, ażeby sobie opłacić instruktora — pierwszego lepszego wysłużonego podoficera, jaki się trafia we wsi, ażeby przyuczył ich wcześnie musztry.

Przytoczone tu względy powodują mię do wniosku, ażeby Wysoki Sejm raczył postanowić, iż w szkołach ludowych i średnich w Galicji z Krakowem, ma być zaprowadzoną nauka musztry wojskowej.“

Jak się wykonuje ustawę?

Żołynia 4. lutego.

W miasteczku Żołyni znajduje się wielka liczba, bo przeszło 200 samych szewców, którzy z towarem swym jeżdżą po jarmarkach, a jako tacy, tj. jarmarcznicy zajmują się wyłącznie wyrabianiem obuwia, co stanowi wyłączny ich przedmiot utrzymania.— Z wprowadzeniem ustawy przemysłowej ludzie ci, nie znając się wcale na ustawie, napadają natarczywie już to sami — już to za pomocą skarg przez władzę polityczną powiatową, ażeby wszelki przemysł nawet domowy zgnębić. Małomieszczanie ci, nie będąc sami dobrymi rzemieślnikami, a przytem ludźmi nieoświeconymi, żądają jakichś okupów—a konto ustawy przemysłowej od włościan, którzy w wolnych chwilach od zajęć gospodarstwa rolnego zajmują się robotą kołodziejską, stolarską, szewstwem itp. — chcąc przez to sobie wśród dzisiejszych ciężkich czasów, choć na opędzenie niezbędnych domowych wydatków, coś grosza zarobić.

Otóż na skargę małomieszczan szewców, zjechał do miastaczka Żołyni, w celu załatwienia tych spraw delegowany przez Starostwo w Łańcucie były sierżant powiatowy, prowadzący biuro ewidencyjne urlopników i rezerwistów. Ciekawe było przesłuchiwanie zawezwanych do kancelarji gminnej w miasteczku Żołyni gospodarzy i zagrodników ze wsi Żołyni. Nie przesłuchiwano ich wcale — tylko dyktowano znaczne kary pieniężne.

Rzecz się tak miała:

Delegowany Starostwa: Czy robisz wozy?

Wezwany: Robię, ale tylko czasem, gdy jestem wolny od zajęcia około gruntu.

Delegowany: Ja się oto nie pytam. Tylko czy robisz?

Wezwany: Robię.

Delegowany: Zapłacisz 15 zł. kary względnie 3 dni aresztu.

Wezwany: Ja proszę pana o wyrok, będę rekursował, ja nie jestem rzemieślnikiem.

Delegowany: To zapłacisz 50 zł. kary, względnie 10 dni aresztu.

Wezwany: Dla czego pan mnie teraz na tak wygórowaną karę skazuje?

Delegowany: Bo będziesz rekurował.

W ten sposób odbyło się sprawdzenie prawdziwego stanu rzeczy: czy jest przemysł, to jest domowy — czy też na większą skalę.

Czy ck. Starostwo nie miało kogo innego do załatwienia takich spraw wydelegować? Postępowanie podobne tylko jątrzy ludzi i wywołuje niezadowolenie.

Dodatkowo wspomnieć należy, że ustawa przemysłowa służy ludziom nie znającym jej celu, a przytem chciwym, za podstawę pogróżek i szykany. Wystarczy przytoczyć rozmowę rzemieślnika małomiejskiego (przeważnie szewca) z gospodarzem wiejskim, który od czasu do czasu zrobi drugiemu gospodarzowi koło wozu, albo parę łyżek drewnianych. Mieszczanin, idąc patrzy niechętnie na wieśniaka, czepia go na drodze, bo ten mu się nie kłania — i pyta go:

— Wiesz, kim ja jestem?

Zdziwiony wieśniak wytrzeszcza oczy i jeżeli go zna, wymienia jego nazwisko, jeżeli zaś nie zna, pyta: jak się nazywacie?

Małomieszczanin na to: „Ja jestem prezes Towarzystwa przemysłowego. My was teraz nauczymy! tak wy musicie nas słuchać! Nie wolno wam będzie ani siekierą ruszyć bez naszego pozwolenia. My panowie!

Smieszne to tłumaczenie ustawy, ale koniec końców chłopek cokolwiek w dziale przemysłu domowego zrobi, to musi się takim jegomościom opłacać, aby go nie skarżyli i nie miał kłopotów z ustawą przemysłową.

— Zapłać nam 5 zł. do stowarzyszenia, 25 zł. do cechu corocznie, spraw napitek — to znaczy dwie beczki piwa lub najmniej beczkę, to cię przyjmiemy do naszego stowarzyszenia i nie będziemy skarżyć i będziesz mógł robić.

Tak argumentuje p. prezes Towarzystwa i starszyzna. Widać z tego, że ci ludzie nie rozumieją, a może i nie chcą rozumieć ani celu ustawy, ani też jej znaczenia — i na rachunek jej chcą nawet od nierzemieślników wyłudzać grosz ciężko zapracowany.

W dniu 4. lutego br. podyktował delegowany Starostwa w Łańcucie bardzo wiele kar, począwszy od 5 do 50 zł. względnie dni aresztu. Rozjątrzenie panuje wielkie. Należałoby przeto władzom dokładnie zbadać stosunki miejscowe każdej gminy z osobna: 1. kto jest — a kto nie jest rzemieślnikiem w rozumieniu ustawy przemysłowej; — 2. ze względu na stosunki miejscowe, wkładka powinna być bardzo umiarkowaną; 3. mianować przełożonym człowieka posiadającego doświadczenie i naukę, a nie takich, którzy czyhają, aby cudzym kosztem się dorabiać i szkodzić innym.

Opinja rosyjska a układy w Stambule.

„Aplomb samozwańców sofijskich jest zaprawdę zdumiewający!“ — woła *Nowoje Wremia* w Nr. 3912. — „W tej samej chwili, w której w Stambule przygotowuje się sprawa zamiany tych uzurpatorów przez Rząd powołany, przez Portę i mocarstwa, pp. Stambułow i Sp. występują z ustępstwami polegającemi na wezwaniu do Rejencji jednego z członków mniejszości bułgarskiej, oraz dwóch innych na ministrów, a nadto całkiem poważnie rozprawiają o tem, iż ustępstwo takie jest w gruncie rzeczy niezgodnem z konstytucją bułgarską? A oni sami czemże są, jeżeli nie jak najradykalniejszem targnięciem się na konstytucję przewidującą konieczność Rejencji, ale tylko na wypadek niepełnoletności księcia, nie zaś wówczas, gdy tron książęcy jest niezajęty. Proponowanie podzielenia się władzą rejencyjną z Zankowistami, nie jest niczem innem, jak żądaniem od Porty, żeby uznała legalność obecnego porządku rzeczy w Bułgarji, którego całkiem kategorycznie nie uznaje Bułgarja. Z tego punktu widzenia, nawet Rząd złożony z samych Zankowistów, nie mógłby liczyć na poparcie lub zgodę Rosji, o powołaniu zaś jednego z nich do Rządu tembardziej nie może być mowy. Gdyby Porta zgodnie z Rządami Anglji zgodziła się na coś podobnego, to nasz ajent dyplomatyczny w Stambule musiałby przedewszystkiem oświadczyć, iż w naradach nad tą kwestją żadnego udziału brać nie może.

W ogóle, dyplomaci mający naradzać się w Stambule, powinni pamiętać, że obrady ich nie odniosą skutku, jeśli będą miały na celu wymuszenie na Rosji pewnych ustępstw. Usunięcie Rejencji sofijskiej i obranie księcia przez zgromadzenie legalne, oto ostatnie słowo Rosji. W tych granicach gabinet petersburski zgodzi się na wymianę zdań, co do najlepszego sposobu usunięcia trudności i przekonania, że nie myśli zupełnie targać się na niezależność Bułgarji i że ograniczy się do legalnego wpływu w kraju, zawdzięczającym Rosji swe życie polityczne. Po za takiemi granicami obrad, Rosja w innych żadnego nie weźmie udziału.

Doprawdy, aż nudno powtarzać wciąż jedno i to samo, ale cóż począć, jeśli telegraf nie przestaje zasypywać nas wiadomościami o ciągłych zabiegach uzurpatorów sofijskich, dążących do utrzymania się u władzy, a Europa jak gdyby nie chciała pojąć, że popierając tych uzurpatorów, zmusi w końcu do uwierzenia, iż sprawa bułgarska nie może być rozstrzygniętą wspólnie z innemi mocarstwami i że należy użyć innych środków do osiągnięcia celu zamierzonego. Z tego, że w naszych sferach decydujących daje się zauważyć pewne rozdrażnienie z powodu sprawy bułgarskiej, nie należy jeszcze wnioskować, że Rosja przystanie na program londyński, wiedeński lub też jaki inny. Chęć utrzymania pokoju może być bardzo silną, ale nie zachodzi tak daleko, żeby dla niej miały być poświęcone żywotne interesa państwa. Zresztą Europa może sobie rozstrzygać sprawę bułgarską i bez naszej bezpośredniej lub czynnej interwencji w sprawy tego kraju, jej rzeczą jest zdecydować się na to lub nie. Co się zaś Rosji tyczy, to ona wie dobrze, jak postąpić, jeśli przygotowujące się w Stambule obrady nie doprowadzą do dymisji Rejencji sofijskiej i wyboru księcia zgodnie z życzeniami Rosji“.

Przegląd handlowy.

Lwów 6. lutego.

(O.) Z targów zbożowych międzynarodowych możnaby w zestawieniu tygodniowem przytoczyć wiele nader interesujących spraw, które niezawodnie przyczyniłyby się do wyjaśnienia obecnych stosunków podaży i popytu, gdyby te stosunki spokojnie i w normalnych warunkach odbijać się mogły. Naprzód interesujące daty urzędowe, dotyczące żniw amerykańskich, zestawione z całego szeregu lat, od czasu kiedy przewodnictwo w handlu zbożowym przeniosło się z targów angielskich na targi amerykańskie, zostawiając Anglji tylko drugorzędną rolę. Z dat tych, które w spokojniejszej chwili przytoczyć zamierzamy, wykazuje się, że przestrzeń uprawiana pod pszenicę w Ameryce od r. 1882 do r. 1885 się zmniejszała, że w r. 1886 podniosła się znowu, lecz nieznacznie i wcale nie w stosunku przybytku ludności, który około $1\frac{1}{2}$ miljona rocznie wynosi. Amerykanie potrzebują na wyżywienie swojej ludności i zasiew rocznie 330 mil. buszli, a na eksport mają do dyspozycji przeciętnie od 90 do 120 miljonów buszli. W obec tych cyfr, tudzież w obec słabego eksportu Rosji i prawie powszechnych niedostatecznych żniw innych krajów, nie ma rolnictwo europejskie przyczyny do opuszczania rąk i desperacji. Inne wiadomości, również interesujące, jak zamierzone zaprowadzenie ceł ochronnych we Francji i Szwajcarji, które prawdopodobnie do skutku nie przyjdzie, w obec wojną grożącej sytuacji, — zamierzone przez Rosję rozprzestrzenienie żeglugi Towarzystw odeskich, będące dla monarchji naszej wielkiego znaczenia, politycznego i handlowego, stosunki eksportowe Rumunji, a stosunki produkcji i konsumcji państw zachodnich w bieżącym sezonie, o ile się z dat urzędowych wykazują, wszystko to opuszczamy, gdyż w chwilach nadchodzących działać poczyna na targi zbożowe przemożny i nieobliczalny czynnik obaw wojennych, utrzymywany na porządku dziennym przez ustawiczne oficjalnie przyznane powszechne zbrojenie się całej Europy.

Czynnik ten działać będzie na giełdy zbożowe tem silniej, że zapasy handlowe w gotowem ziarnie nigdzie nie są znaczne — że nastąpi obawa utrudnionej komunikacji, a przeto niemożność wyrównania cen przez dostarczenie szybkie zboża z miejsc jednych na drugie, że w końcu zapasy rolnictwa w ogóle są mierne. Dotychczas giełdy opierały się przypuszczeniu, że rzeczywiście wojna nastąpić może, a rozpuszczane w tym względzie pogłoski uspakajano twierdzeniem, że wszystko eksplikuje się manewrami wyborczemi Rządu pruskiego, któremu chodzi o przeprowadzenie septenatu. Ale chwila, w której giełdy stanowczo uwierzą w możliwość i prawdopodobieństwo wojny, będzie stanowczą i wyrodzi ruch nadzwyczajny i niebywałą tendencję zwyżkową.

Nie stawiamy żadnego horoskopu, ale sumienność każe nam ustrzedz rolnictwo nasze, by trzymało się w wielkiej rezerwie z podażą zboża, gdyż nawet w tym wypadku, gdyby obawy wojenne okazały się płonnemi, ceny zboża wszelakiego w braku zapasów, a wzmagających się potrzeb konsumcji w miarę zbliżającej się wiosny podnieść się muszą. Przezorność tedy nakazuje rolnikowi brać na uwagę ogólny i rzeczywisty stan rzeczy, a nie zmienne i chwilowe położenie targów, na których ceny przelotnie nawet zniżać się mogą, jeżeli zespolona spekulacja w cenach zakupna zniżyć je zapragnie.

Usposobienie targów angielskich, zaopatrzonych na najbliższy czas znacznemi dostawami zamorskiemi, było spokojne, również i we Francji. W Berlinie w ostatnich dniach zwyciężyło stałe usposobienie i tendencja zwyżkowa, dostawy rolników były nieznaczne, co jest zresztą objawem powszechnym.

W Peszcie, Wiedniu i Pradze usposobienie ostatnich dni było stałe, ceny chociaż nieznacznie, co do pszenicy, żyta i owsa się podnoszą.

Na naszych targach krajowych usposobienie było stałe, a cena p s z e n i c y, kupowanej dla młynów i na eksport doszła zł. 9·25.

Ż y t o również miało ruch handlowy lepszy przy cenie zł. 6.45; w Jarosławiu i wyżej. Na targach niemieckich usposobienie co do żyta było zmienne, w ogóle dostawiono go mało, a zamierzone przez Berlin zakupna w Rosji nie przyszły do skutku, gdyż ceny rosyjskie nie dawały rachunku.

J ę c z m i e ń w gatunkach czelnych mało ofiarowany, gatunki gorzelniane i obroczne odchodzą w miarę popytu krajowego. Ceny notowane.

O w i e s zdaje się być przedmiotem spekulacji cichej, która ruch giełdowy wstrzymuje, a na prowincji zakupuje. Zresztą ceny tego produktu podniosły się w Peszcie, Pradze i Wiedniu.

G r o c h u poszukują tylko w lokalnej konsumcji, również b o b i k i w y k a nie miały znaczniejszego eksportu.

Handel r z e p a k i e m bez zmiany i większego ożywienia.

K o n i c z y n ą c z e r w o n ą handel wzmaga się na targach niemieckich, na których przy dostawach szczupłych i rezerwowych odzywają się już zlecenia na zakupno targów angielskich a nawet i amerykańskich, — obok zwyczajnego popytu na potrzeby rolnictwa w Niemczech północnych. Tendencja jest zwyżkowa, stała, a mimo że ceny się ciągle podnoszą, oczekiwane jest jeszcze przy zbliżającej się wiośnie o wiele znaczniejsze ożywienie handlowe. Rezerwa w podaży jest tu zupełnie na miejscu. Płacą za koniczynę czerwoną do zł. 52 i wyżej, za koniczynę b i a ł ą również bardzo poszukiwaną do zł. 65 i wyżej, za szwedzką do zł. 70.

T y m o t k ę płacono do zł. 36. Popyt za nią również znaczny.

Handel c h m i e l e m ma o tyle zmiany, że gatunki lepsze bardziej jeszcze niż dotąd są poszukiwane, mianowicie nawet na eksport do Ameryki, która w początku sezonu nawet z podażą na targach niemieckich występowała. Gatunki pośledniejsze mają może odbyt cokolwiek ułatwiony, ale ceny ich są takie, że dostarczającym rolnikom nawet kosztu zbioru i transportu się nie opłacą. Są to skutki kilkuletniej hyperprodukcji.

Z prowincji.

(F. L.) **Żółkiew** 4. lutego. (*Teatr p. Kattnera*). Prowincjonalna trupa teatralna p. Kattnera, zabawiwszy w mieście naszem trzy tygodnie, udaje się w tych dniach do nieodległej od nas Kamionki strumiłowej. Kierując się zasadą: „suum cuique!“ zaznaczamy z całą przyjemnością, że Towarzystwo p. Kattnera, jakkolwiek nie rozporządza licznym personalem, to jednak zasobne jest w siły, mogące bardzo dobrze spełniać zadanie teatru prowincjonalnego. Panie Gajewska i Rożycka, panowie Kattner, Herman i Rożański odtwarzali zawsze swe role w sposób, świadczący o ich sumiennej pracy, o należytem zrozumieniu myśli autora, o zamiłowaniu do zawodu, zwłaszcza na prowincji, tak trudnego i ciernistego. Cały personal, który nadto celuje karnością i prowadzeniem się wzorowem, bardzo mile zapisał się w pamięci publiczności miejscowej i okolicznej, która w należytem ocenieniu zawsze starannej, w harmonijną całość zaokrąglonej gry aktorów, licznie, jak na obecne nie całkiem różowe stosunki materjalne, zapełniała improwizowaną w barakach salę teatralną, unosząc z każdego przedstawienia wrażenie jak najkorzystniejsze.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (7.): Romualda — Sulisława bł. Wschód słońca o godzinie 7. min. 28, zachód o godz. 5. min. 3.

Notatki karnawałowe. Komitet wieczorkowy Chóru Stowarzyszenia młodzieży handlowej zawiadamia, że zaproszenia na wieczorek z tańcami, odbyć się mający 10. bm., są już rozesłane; ktoby więc jeszcze nie otrzymał, zechce się zgłosić o takowe do handlu pp. Bromilskiego, Krimmera lub księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Bale młodzieży handlowej cieszyły się zawsze powodzeniem, a tegoroczny wieczorek zapowiada się również świetnie.

Dodatek gminny w kwartale b. r. uchwaliła lwowska Rada miejska pobierać w następującej wysokości:

1. Trzy procent dodatku do podatku gruntowego.

2. Trzy procent dodatku do podatku domowoczynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności czyli budynków — z wyjątkiem tych, które czasowo w całości lub częściowo uwolnione są od podatku domowo-czynszowego.

3. Trzy procent dodatku do podatku zarobkowego, nakoniec

4. piętnaście procent dodatku do podatku dochodowego w ogólności, jakoteż do podatku dochodowego, a właściwie domowego, wymierzonego w myśl §. 7. ustawy z dnia 9. lutego 1882 D. p. p. Nr. 17. od budynków uwolnionych czasowo w całości lub częściowo z tytułu nowej budowy od podatku domowoczynszowego.

Do poboru powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebne jest według postanowienia §. 92. statutu miejskiego, przyzwolenie Wydziału krajowego. Powyższą uchwałę Rady miejskiej, o zaprowadzeniu określonych dodatków gminnych do podatków stałych, podaje Magistrat do powszechnej wiadomości z uwagą, że według postanowienia §. 93. statutu miejskiego, wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu ośmiu dni uwagi, które przy zaciągnąniu wyższego zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną.

Na budowę kościoła w Krynicy ofiarował p. Franciszek Sliwiński, gospodarz gruntowy z Krynicy, kwotę 150 złr. gotówką, za który to dar komitet kościelny składa dawcy winne podziękowanie.

Nieszczęśliwego wypadku ofiarą padł 16-letni robotnik, Wojciech Smętek, w Bystrej, powiatu myślenickiego. Zatrudniony przy pile cyrkularnej, skutkiem własnej nieostrożności, cięty został niebezpiecznie w lewą rękę. — W Rabie wyżnej, tego samego powiatu, 14-letni Maciej Masiura, zatrudniony przy traczu parowym, porwany został przez pas transmisyjny i zabity na miejscu. Wypadki powyższe są przedmiotem dochodzenia sądowego.

Przestroga. Niewyśledzony dotąd oszust, słusznego wzrostu, brunet, ubrany w przechodzony czarny paltot, przybył onegdaj wieczór do pomieszkania p. L. D. pod l. 16 ul. Akademicka i wyłudził od syna tegoż parę butów pod pozorem, że z polecenia pana D. przysłał go majster szewski p. Fried, aby je wziąć do naprawy.

Kradzieży znacznej dokonano w nocy na 6. zm. w Suchem, powiatu żywieckiego, na szkodę p. Jana Wesselego. Złodziej zabrał z otwartego mieszkania los kredytowy ziemski serja 128 nr. 67, los węgierski regulacji rzeki Cisy serja 3198 nr. 53, los Sachsenmeiningen serja 6586 nr. 36, los węgierski Czerwonego Krzyża serja 0138 nr. 53, książeczkę kasy oszczędności miasta Nowego Sącza na 1224 złr. 49 ct., na którą już pobrano 500 złr., kwit na 500 złr. przez Haimanna wystawiony, dwie karty wolnej jazdy 2gą klasą na kolei Państwowej, oraz gotówką 130 złr.

Lalka w sali sądowej *Posłaniec z Morawy i Szląska* podaje następujące sprawozdanie z berneńskiej Izby sądowej z 26. stycznia br.:

Wysmukła młoda dama, na której zajmującem obliczu widać ślady cierpkiej boleści, wchodzi do sali sądowej, wiodąc za rękę miluchną 5-letnią blondynkę. Młoda i skromnie, lecz nie bez pewnej troskliwości ubrana dama stoi pod zarzutem... kradzieży. Przy złożeniu generaljów zeznaje łkając, że jest wdową od grudnia przeszłego roku i mieszka z swą córeczką u matki zmarłego męża w okolicy Berna. Kilkakrotnie odwidzała młoda wdowa jedną sąsiadkę swej teściowej, by na kilka godzin zapomnieć cierpką stratę. Nadeszły święta Bożego Narodzenia, święta uciechy, święto dzieciątek. Przeszłego roku jeszcze stroiła zacna ręka kochającego męża i ojca drzewko dla małej i żwawej Klary, tego aniołka szczęśliwego małżeństwa, gdy skrzętna ręka matki wybrała i uporządkowała małe podarki. Jakże zupełnie inne było ostatnie Boże Narodzenie! Małżonka, pozbawiona swego żywiciela, nie mogła spełnić życzenia swego dobrego aniołka, a Pan Jezus przyniósł tym razem małej Klarze tylko laleczkę. Lecz dziecię cieszyło się serdecznie ze skromnego daru, zapomniało o wszystkich w dziecięcem oczekiwaniu rojonych życzeniach. — W kilka dni po świętach zauważyła młoda kobieta, że ją sąsiadka z widoczną traktuje oziębłością i była niemało zdziwiona, gdy jej ta w końcu wszelkich odwidzin wzbroniła. Daremnie prosiła młoda wdowa o wyjaśnienie takiego z nią obejścia się, aż jednego dnia otrzymała pozew, by się stawiła przed Sąd, zostając pod zarzutem kradzieży. Jednocześnie odebrano małej Klarze laleczkę. Młodą wdowę oskarżono o kradzież tej lalki. Boleśnie spogląda dziś Klarcia na stół sądowy, ujrzawszy na nim swą lalkę. A gdy zwrócono mowę na kradzież tej lalki i sędzia dał ją dziecku do rąk, pytając, czy zna tę lalkę i od kogo ją ma, odpowiedziało złotowłose dziecię z radosnym uśmiechem: „Pan Jezus przyniósł mi moją lalkę! Nieprawdaż mameczko?“ I nie można było Klarcię nakłonić, by oddała z rąk swych tę swą własność, bez której się tak długo obyć musiała, tę ukrócicielkę chwil i towarzyszkę jej niewinnego jestestwa. Nie bacząc na przebieg sprawy sądowej, ułożyła laleczkę na krześle i poczęła z nią w serdeczny sposób szczebiotać. — Młoda wdowa zeznała, że kupiła lalkę w pewnym sklepie galanteryjnym. Dotyczący kupiec był obecnym jako świadek. Powódka (skarżąca) chciała w lalce poznać własność swej córki, która na niewytłumaczony zaginęła sposób, a gdy nikt, prócz młodej kobiety domu jej nie odwidzał, a lalkę wkrótce potem u Klarci widziano, więc tylko wdowa ukraść ją mogła. Kupiec dodał, że ten rodzaj lalek nie kupuje w stanie całkowitym, lecz w częściach składowych, które zestawić należy. Zazwyczaj zaznacza on porcelanową część górną (pierś i głowa) znakiem „L. D.“, a więc i w mowie będąca lalka, jeżeli jest u niego kupioną, ma niezawodnie tenże znak. Musiała Klarcia oddać swój skarb i zapłakana patrzała, jak niemiłosiernie krajano jej lalkę. W próżnym kadłubie lalki znaleziono znak „L. D.“ Niewinność młodej wdowy świetnie się ukazała. — Łkając zawinęła Klarcia w chustkę smutne szczątki swej oblubienicy, a świadek pan D. wziął ją za rękę i rzekł: „Pójdź mój aniołku, w zamian za twą lalkę możesz sobie u mnie wybrać najpiękniejszą.“

Poczta londyńska wyekspedjowała na Boże Narodzenie 37,394.000 listów zwyczajnych, 95.167 rekomendowanych, 140.000 niefrankowanych, 601.000 paczek, 41.615 większych przesyłek. Ekspedycją listów zajętych było 3.401 osób, czynnych przez 175.360 godzin służbowych, a do rozwożenia użyto 832 wózków pocztowych, które przejechały 2.005 mil angielskich. Urzędy pocztowe kolei żelaznych wyekspedjowały 2,032.000 listów.

Projekt kanału w Syrji. Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademji nauk w Paryżu Janssen przedstawił — jak donosi *Wszechświat* — projekt inżyniera Eude, mogący przywrócić słynną w starożytności drogę azjatycką przez Syrję. Autor projektu tego posługuje się biegiem Eufratu i Tygru, dalej zaś prowadzić ma kanał ów, który zarazem będzie mógł służyć do skrapiania i użyźniania okolicy. Podróż do Bombaju byłaby w ten sposób o dni sześć skróconą. W obec szybkiego rozwoju stosunków Europy z Azją, projekt może w przyszłości niedalekiej zostać urzeczywistnionym.

Arcydzieło zegarmistrzostwa. Mechanik Chrystjan Martin, ze Schwarzwaldu, wykończył nadzwyczaj skomplikowany zegar, wysokości 3 i pół, szerokości zaś 2 i trzy ćwierci metra, który wskazuje sekundy, minuty, kwadranse, godziny, dni, tygodnie, miesiące, pory roku, lata zwyczajne i przestępne, aż do ostatniej chwili 99.999 roku. Następnie zegar ten wskazuje czas na każdej szerokości geograficznej obu półkul ze zmianami księżyca i daje wszelkie inne kalendarzowe wiadomości. Obfitość ruchomych figur ilustruje różne stosunki życia chrześcjaństwa lub obrazy starożytnej mitologji, 60 charakterystycznych statuetek, wybijają 60 minut; śmierć modelowana jest według obrazu Holbeina „Taniec śmierci“; w innem zaś miejscu ukazuje się 12 apostołów, w innem 7 epok życia ludzkiego według opisu Shakespeara, dalej 4 pory roku, 12 konstelacyj itd. Podczas nocy wychodzi stróż, wygłasza na rogu godzinę, z jej zejściem kogut oznajmia wschód słońca; nawet kukułka się okazuje, ale tylko raz na rok, w pierwszy dzień wiosny. Oprócz figur, znajduje się wiele ruchomych obrazów, przedstawiających 7 dni stworzenia, 14 stacyj męki Chrystusa itp. O oznaczonej godzinie mały zakrystjan dzwoni na wieży, klęka i składa ręce do modlitwy i dają się słyszeć poważne, uroczyste tony muzyki. Martin tem arcydziełem prześcignął wszystkich swoich kolegów.

Z życia artysty. O Rubinsteinie, słynnym pianiście, w rzędzie innych krążą i te anegdotki. Pewna dama kupiła nadzwyczaj drogi fortepian, a zaprosiwszy Rubinsteina, pytała go, jak ma grać na nim, ażeby nie zawalać drogiego instrumentu.

— Nic łatwiejszego, odpowiedział artysta, graj pani tylko na czarnych klawiszach.

— No tak, ale przez to gra straci na swej wartości.

— Oh nie obawiaj się pani o to, pani gra i w tym razie nic na tem nie straci, odparł pianista.

Podobną jest i następująca anegdotka.

Żona jednego z dyplomatów kupiła fortepian amerykański, z podwójnym blatem metalicznym i jakimś

przyrządem do powiększania dźwięku, kupiwszy zaś przedstawia go Rubinsteinowi. Ten usiadł do fortepianu i wziął kilka akordów.

— No cóż, pytają dyplomata i jego żona.

— Kandelabry, bardzo mi się podobają, odparł artysta przyglądając się rzeźbionym świecznikom.

Podobno po takiej pochwale fortepian na drugi dzień znalazł się na strychu.

Zmienność Francuzów

tak charakteryzują:

W r. 1788 wołali Francuzi: Niech żyje król, szlachta i religja!

W r. 1789 wołano: Precz ze szlachtą! precz z Bastylą! Niech żyją stany jeueralne!

W r. 1790: Precz ze stanami jeneralnemi! niech żyje Mirabeau! Niech żyje książę Orleański!

W r. 1791 wołano: Precz ze szlachtą i popami! Nie masz Boga! Niech żyje konstytucyjny król!

W r. 1792 wołano: Precz z królem i jego *veto!*

W r. 1793 wołano: Precz z Ludwikiem Capetem! Niech żyje republika! Niech żyje równość, wolność i braterstwo! Niech żyją Jacobini, Robespierre i Marat, przyjaciel ludu! Niech żyje teroryzm!

W r. 1794 wołano: Precz z Żyrondystami, niech żyje gilotyna! Precz z teroryzmem, precz z Robespierrem!

Od roku 1795 — 1799 wołano: Niech żyje dyrektorjat! Niech żyje Rada 560! Niech żyją konsulowie: Niech żyje pierwszy konsul Bonaparte!

Od roku 1799 — 1800 wołano: Precz z konsulami, precz z republiką, niech żyje cesarz Napoleon, cesarzowa Józefina!

Od 1809 — 1813: Precz z Papieżem, precz z Józefiną! Niech żyje Marja Ludwika, niech żyje król rzymski!

W r. 1814: Precz z Napoleonem, precz z tyranem, niech żyje prawowity król, niech żyją sprzymierzeńcy!

W dniu 1. marca 1815: Precz ze sprzymierzeńcami, precz z Burbonami i legitystami! Niech żyje Napoleon!

W dniu 1. lipca 1815: Precz z korsykańskim uzurpatorem! z ludożercą! Niech żyje Ludwik, dawno upragniony!

W r. 1816—1830: Precz z ultrasami, niech żyje Decazes! — Precz z Decazesem! Niech żyje Vielele! Niech żyją Angouleme i Karol X., nasz ukochany! Precz z Karolem X., precz z legitymizmem i Burbonami! Niech żyje Ludwik Filip, król obywatel!

Od r. 1830—1847: Precz z gabinetem, niech żyje Guizot!

W r. 1848: Precz z Guizotem, precz z Ludwikiem Filipem! Niech żyje rewolucja, niech żyje Lamartine, niech żyje republika!

W r. 1849: Precz z Lamartinem! Niech żyje prezydent! — nie masz już rewolucji! Niech żyje prawowity porządek.

W r. 1851: Niech żyje zamach stanu!

W r. 1852—1870: Niech żyje cesarz Napoleon III., cesarzowa, cesarzewicz, niech żyje armja!

W r. 1867: Niech żyje król pruski:

W r. 1870: Precz z królem pruskim, precz z Bismarkiem, precz z Bonapartymi, niech żyje Gambetta.

W r. 1871—1873: Precz z armją, niech żyje komuna! Niech żyje armja, niech żyje republika, niech żyje Thiers!

W r. 1873—1879: Precz z Thiersem, niech żyje Mac Mahon! Precz ze zdrajcą Bazainem, precz z Mac Mahonem!

W r. 1879—1886: Niech żyje Grévy, niech żyje demokratyczna republika! Niech żyje Ferry! — Precz z Ferrym! Niech żyje radykalna republika! Precz z Orleanami, niech żyje Boulanger!

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*ja*) **Opera**. Wczorajsza „Dinora" wypadła pod każdym względem znakomicie. Panna Donadio zbierała po każdym numerze huczne oklaski, a arja z cieniem wywołała prawdziwy zachwyt. Znakomitą śpiewaczkę obsypano kwiatami. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do jutra, zaznaczając jednak już dziś, że wczorajsze przedstawienie „Dinory" należy bezsprzecznie do najlepszych tego sezonu.

„Arcydzieł teatralnych i zagranicznych" tom, 23., wydany w Paryżu, zawiera przekład sztuk Kochanowskiego, Felińskiego, Wężyka, Niemcewicza Krasickiego i Osińskiego. Na czele tych przekładów Alfons Denis pomieścił szkic pt. „Rzut oka na dramat w Polsce."

Ruch Stowarzyszeń.

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za 4ty kwartał 1886 r. Szczegółowy stan majątku wszystkich funduszów i ilość członków Towarzystwa z końcem r. 1886 ogłoszone zostaną wraz z zamknięciem rachunku i bilansem za r. 1886. W r. 1886 pomnożył się majątek Towarzystwa w dziale zapomóg stałych w efektach o 20.000 złr., który deponowany w skarbcu Banku krajowego wynosi z końcem wyżwspomnionego roku w gotówce 5.405 złr. 39 cnt. w efektach imiennej wartości 369.100 złr. — W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 13.336 złr. 70 cnt.; za odsetki listopadowe i grudniowe 6.047 złr. 80 cnt., za konwersję efektów 544 złr. 20 cnt., zwrot za stempel 15 złr., razem wpłynęło 19.943 złr. 70 cnt., a nowe efekta zakupiono w imiennej wartości 9.600 złr. — Wydano zaś z zapasu i z nowych wpływów kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych [nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych], jakoteż na potrzeby administracyjne, razem: 14.200 złr. — Zadatek na kupno kamienicy 2.000 złr., a na zakupno efektów 9.433 złr. 4 cnt. — W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów a na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny dziewięciu (9) członkom, nieudolnym do pracy stałej zapomogi rocznie 735 złr.; 6ciu wdowom stałej zapomogi 618 złr., dzieciom czasowej zapomogi 18 złr., tytułem jednorazowego datku jednemu emerycie i dwom wdowom 40 złr.; i w 9ciu wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 60 złr., razem 450 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowe. (Telegram). Wiedeń 5. lutego. Złowrogie chmury pokrywają horyzont polityczny a giełdę opanowała formalna panika, która wyrządziła straszne spustoszenia na wszystkich targach europejskich.

Spadek papierów nie tylko spekulacyjnych, ale także czysto lokacyjnych był gwałtowny i ogólny, bo spadły w kursie nietylko renty austr. i węg. pożyczki rosyjskie, renta włoska i francuska, ale także konsole pruskie i angielskie.

Świat finansowy jest mocno zatrwożony i nie można jeszcze powiedzieć kiedy baissa się skończy i kiedy nastąpi stałe polepszenie się kursów.

Fluktuacje, które w ciągu tygodnia miały miejsce, są następujące:

Akcje kredytowe notowały	277	i 261
Akcje kredytowe „	285	i 269
Anglosy notowały	106	i 98
Uniony notowały	211	i 190
Länderbanki notowały	233	i 21[illegible]
Bankvereiny notowały	98	i 90
Ludwiki notowały	198	i 190
Czerniowieckie notowały	223	i 200
Renta papierowa wspólna	78½	i 74
Renta srebrna „	81	i 77
Renta węg. pap. „	88¼	i 82½
Renta węg. złota „	97½	i 91¾
Napoleondory	10·08	i 10·18

Dziś nastąpiło znaczne polepszenie kursów, jak się zdaje, z powodu uspakajających oświadczeń ze strony niemieckiego następcy tronu i francuskiego ministra Gobleta.

Przegląd polityczny.

* Reprezentanci Francji za granicą otrzymali polecenie złożenia u Rządów, przy których są akredytowani, oświadczenia, że tak Rząd francuski jak i ludność przejętemi są uczuciami pokojowemi. Myśl naruszenia pokoju odpiera Rząd z całą stanowczością. Francja skupi owszem wszelkie usiłowania do utrzymania pokoju. Ze strony Francji nie podjęto żadnych środków, któreby mogły być w ten sposób tłumaczone, że Francja dąży do wojny.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 5. lutego. Bocheński mianowany radcą sekcyjnym na miejsce br. Kannego.

Wiedeń 6. lutego. Odpowiedź Ziemiałkowskiego na interpelację w sprawie zewnętrznej sytuacji politycznej zrobiła w Klubach bardzo dobre wrażenie. Skonstatował on, że stosunek monarchji do obcych mocarstw jest bardzo dobry, wyraził nadzieję utrzymania pokoju, i zapewnił, że wydatki na armję są tylko zwykłemi środkami ostrożności.

Petersburg 6. lutego. Dzienniki tutejsze są niezmiernie uradowane, że Anglja zaangażowała się tak silnie w Afganistanie a Włochy w Abisynji. Skutkiem tego — zdaniem tych dzienników — traci Austrja dwóch sprzymierzeńców.

* * *

Petersburg 6. lutego. Tutejszy ambasador francuski Laboulaye doniósł swojemu Rządowi, że na bezpośrednie zapytanie wysłane do Berlina, otrzymał car od cesarza Wilhelma zapewnienie, iż Niemcy nie zaatakują Francji. Równobrzmiące zapewnienie odebrał Giers od Bismarka i wręczył je niezwłocznie p. Laboulay'owi.

Berlin 6. lutego. Na balu dworskim uwiadomił ambasador francuski p. Herbette hr. Herberta Bismarka, że właśnie co otrzymał z Paryża ważna depeszę, w której Rząd Rzeczypospolitej stanowczo oświadcza, iż żywi jak najbardziej pokojowe usposobienie. Dalej dementuje wszystkie wiadomości o wrzekomem zbrojeniu się Francji i oświadcza, że w przyszłości bez zezwolenia Rady ministrów nie będą mogły się odbywać jakiekolwiek ruchy wojskowe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Korespondencja prywatna.

Do Mich.... Gdziekolwiek jesteś, zlituj się, napisz słów parę do biednej chorej T.... W szczęściu zapomniałeś o niej!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.